Rok VII. | Kraków-Podgórze, Środa 24 Lutego 1909 | Nr. 44

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (też z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mark. 50 f., 2 fr. 1 n.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (najmniej 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Miecz na włosku.

Bałkański karnawał polityczny zakończy się prawdopodobnie krwawym tańcem. Konflikt między Austro-Węgrami a Serbią doszedł do takiego punktu naprężenia i sytuacya europejska tak groźnie się skomplikowała, że najgorsze obawy są uzasadnione. Urzędowy dziennik serbski ogłosił wczoraj komunikat, zredagowany w tonie tak butnym, że uważać go trzeba za **najostrzejszy z wszystkich dotychczasowych prowokatorskich kroków Serbii.** Okazuje się z tego oficyalnego komunikatu, że Serbia nie jest, jak to sądzono, izolowaną. Panslawistyczne wpływy wzięły w Rosyi górę; w Petersburgu postanowiono dążyć do odzyskania dominującego wpływu na Bałkanach, do zachowania Rosyi tytułu opiekunki i zbawicielki bałkańskich Słowian. Dlatego oświadczono Serbii, że gdyby rozpoczęła wojnę z Austryą, byłaby odosobnioną: natomiast gdyby Austrya zaczepiła Serbię, albo gdyby Austro-Węgry nie chciały się poddać wyrokowi mocarstw co do kompensat dla Serbii, wtedy Rosya będzie walczyć wspólnie z Serbią. Rosya odmówiła udziału w interwencyi w Belgradzie, proponowanej przez Anglią i Francyę, jeżeli taka sama interwencya z wezwaniem do rozbrojenia się nie nastąpi w Wiedniu.

Nadto Rosya pospieszyła na własną rękę, rzekomo w odosobnieniu od Francyi Anglii, uznać Bułgaryę niezawisłem carstwem, i wywołała tem silny protest ze strony Turcyi.

Tylko budując na fundamencie rosyjskiej przyjaźni, Serbia mogła się odważyć na tak niezwykle butny ton wobec Austryi, jakiego użyła w swoim oficyalnym komunikacie. Z drugiej strony i Rosya nie odważyłaby się zbytnio angażować się wobec Serbii, gdyby nie była przeświadczoną, że Francya i Anglia w krytycznej chwili zaaprobują jej politykę.

Za Austryą zaś stoją tylko **Niemcy**... Przykry, wstrętny to sojusznik!

Na Bałkanie nadchodzi wiosna i dopiero teraz polityczne zapusty zaczną się na dobre. Miecz wisi na włosku. Jeśli gorętszy wiatr go rozkołysze, cienka nić, na której wisi spokój europejski, łacno przerwać się może...

W Austryi zależy dziś wszystko od tego, jakie zamiary i plany ma następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Sytuacya wewnętrzna w Austryi jest taka, że potężne wstrząśnienie, jakiem byłaby wojna, może być pewnym sferom na rękę.

Urzędowe pogróżki serbskie.

Belgrad. Organ urzędowy „Samouprawa" ogłasza następujący komunikat:

„Prasa wiedeńska i budapeszteńska nie tylko w dalszym ciągu grozi Serbii postawieniem *ultimatum* i wojną — mimo, że się przekonała, jak małe wrażenie wywierają na nas te groźby i jak niekorzystne echo wywołują one w opinii europejskiej — ale ta prasa zaczyna także, w zamiarze prowokacyjnym, nadawać tym groźbom charakter jak najbardziej przekonywujący. Ostatnie numera najpoważniejszych pism monarchii sąsiedniej mówią nawet o przedsięwzięciu pewnego rodzaju ekspedycyi karnej przeciw Serbii, jeżeli Serbia nie tylko nie podda się rozkazom z Wiednia i nie zrzeknie się swego prawa przygotowania się do obrony, ale nawet jeżeli odmówi gwarancyj obowiązujących na przyszłość. Krótko i jasno tedy: z jednej strony żąda się, by niezawisła Serbia zrzekła się prawa swobodnej wojskowej organizacyi, które już przed rokiem 1876 jako państwo lenne posiadała; z drugiej zaś strony ma się organizować ekspedycyę karną przeciw Serbii, ekspedycyę, jaką organizuje się tylko przeciw szczepom dzikim i zbójeckim, lub przeciw państwom, w których zaczął grasować zupełny brak poszanowania ustaw, które więc nie mogą ponosić same odpowiedzialności za postępki swoich obywateli. Zaiste, w jakże harmonijnej zgodzie jest takie postępowanie z zasadami kulturalnemi i prawnemi Austro-Węgier, jak doskonale uwydatnia ono ich misyę na półwyspie bałkańskim!

Sądzimy, że nie potrzebujemy reagować na takie niecne napaści prasy; podnosimy je tylko dla Serbii, aby je sobie lepiej zapamiętała i dla Europy, aby widziała, z jakim cynizmem odgrywają **Austro-Węgry rolę prowokatora**, zarzucając równocześnie Serbii niepoprawność i prowokacyę wobec Austro-Węgier.

Co się tyczy gróźb prasy austryacko-węgierskiej, chcemy stwierdzić następujące fakta, które nam zakomunikowano ze strony miarodajnej. Serbia zachowuje się pod każdym względem poprawnie wobec Austro-Węgier, nie naruszając wcale ani pośrednio ani bezpośrednio obowiązków wypływających z prawa międzynarodowego. Na terenie dyplomatycznym broni Serbia swoich praw i żywotnych swoich interesów, apelując do miarodajnego wyroku mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, przyczem postępuje według rad, jakich jej te mocarstwa udzieliły. **Na polu wojskowem przygotowuje się Serbia na wszelką ewentualność**, przyczem stara się naprawić to, co dotąd było zaniedbanem, aby mogła pod względem uzbrojenia wojska stanąć na poziomie, na jakim znajdują się jej sąsiedzi. Pod żadnym względem nie przekroczyła Serbia granic, w jakich może się obracać w czasie pokoju państwo pod względem wojskowym dobrze przygotowane, nie przedsięwzięła też w tym kierunku żadnych kroków, któreby były wyłącznie skierowane przeciw Austro-Węgrom. Armia serbska nie jest ani skoncentrowaną przeciw Austro-Węgrom, ani też żadna jej część nie jest zmobilizowana. Granice Serbii od strony Austro-Węgier znajdują się w stanie zupełnie normalnym, podczas gdy **austryacko-węgierska granica od strony Serbii zarówno wzdłuż rzeki Driny, jak Sawy i Dunaju, jest gęsto obsadzona wojskiem.** W koszarach Serbii znajduje się zaledwie 10 000 żołnierzy w ęcej. niż to ma zwykle w zimie miejsce, zaś stan kadrów jest zredukowany do *minimum*. **Natomiast Austro-Węgry wzmocniły swoje wojska, na wypadek wojny przeciw Serbii, o przeszło 40.000 rezerwistów i skoncentrowały je na granicy serbskiej.**

Dalej jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że miarodajne koła serbskie otrzymały autentyczne urzędowe zawiadomienie, iż **rządy wielkich mocarstw uznają** powyżej wyłuszczony stan rzeczy o stosunkach austryacko-serbskich, i że z tego powodu **uznają bez rezerwy zupełną poprawność stanowiska zajętego przez Serbię.** Jeżeli więc ciągłe ataki prasy austryacko-węgierskiej, pełne gróźb i obraz, nie są jednym z owych manewrów, przedsiębranych bez skrupułu, za pomocą których chcą w Wiedniu wprowadzić w błąd opinię europejską, lecz są wstępem do akcyi dyplomatycznej Austro-Węgier — to oświadczamy całkiem otwarcie, że my taką akcyę uważamy za dziki, niczem nie uzasadniony napad na Serbię, dla uzyskania cynicznego pretekstu do urzeczywistnienia drugiego etapu zaborczego programu bałkańskiego Austro-Węgier, według którego **Serbia ma zaraz po Bośni i Hercegowinie figurować jako przedmiot rabunku.**

Przeciwko takim usiłowaniom wystąpi Serbia według wszystkich sił swoich. Czy w takim wypadku najoczywistszego napadu na państwo, uznające traktaty międzynarodowe, któremu nie można zarzucić niepoprawności w stosunkach międzynarodowych, Serbia będzie odosobnioną, to się dopiero pokaże. Wątpimy w to, a mianowicie nietylko dlatego, ponieważ wogóle nie wierzymy, aby dzisiaj, na początku dwudziestego stulecia w europejskiej sytuacyi znowu odżyło prawo pięści, ale także i dlatego, ponieważ **posiadamy pewne pozytywne do tego powody.**"

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń. Oficyalny komunikat belgradzkiej „Samouprawy" wywołał tutaj niezwykłe wrażenie. Zważywszy, że artykuł wyraźnie nazwany jest komunikatem, uznają, że **jest on największą prowokacyą z pomiędzy wszystkich, jakich się Serbia dotąd dopuściła.**

Nie jest wykluczonem, że **poseł austryacki w Belgradzie zażąda z tego powodu wyjaśnień**, to jest zapyta, czy rząd się rzeczywiście identyfikuje z tym obelżywym komunikatem.

Przeciw interwencyi mocarstw.

Budapeszt. „Pester Lloyd" oświadcza wobec wiadomości, jakoby mocarstwa miały zamiar zarówno w Wiedniu jak w Belgradzie interweniować, że pogłoski te należy przyjąć z wielką wątpliwością, ponieważ tak wielkie mocarstwo, jak Austro-Węgry, **nie może przyjąć od nikogo uwag**, a także dlatego, ponieważ ta stara monarchia dosyć posiada niezawisłości, samodzielności i godności, ażeby w takim wypadku **nie dopuścić do podobnej interwencyi.** Usiłowania nakłonienia nas do jakiejkolwiek zmiany naszej polityki miałyby zresztą wtedy widoki powodzenia, gdyby wyszły od wszystkich mocarstw i nietylko od jednej ich grupy, z wykluczeniem naszych sojuszników. Tak jednostronna interwencya mogłaby bardzo łatwo doprowadzić do stworzenia sytuacyi, której udaremnienie jest najważniejszem zadaniem polityki angielskiej i francuskiej, t. j. rozdzielenia Europy na dwie grupy mocarstw.

Wiedeń. Dzisiejszy „Fremdenblatt" pisze: Wiadomości dzienników, zwłaszcza z Paryża, donoszą, jakoby kilka wielkich mocarstw zamierzało podjąć się pośrednictwa, celem pokojowego rozwiązania przesilenia austryacko-węgiersko-serbskiego. Niektóre dzienniki przynoszą wiadomości w tej formie, jakoby owe mocarstwa miały podjąć taki krok także u rządu wiedeńskiego. Ta ostatnia wiadomość brzmi jednakże niezrozumiale i niewiarygodnie, albowiem krok taki mógłby nastąpić tylko wówczas, gdyby w polityce Austro-Węgier wobec Serbii zaszły zmiany, a to wcale nie nastąpiło. Kierunek naszej polityki pozostał ten sam, jak dotychczas, co dopiero wczoraj w oficyalnem oświadczeniu na giełdzie wiedeńskiej z całą stanowczością wypowiedziano.

Zdaje się prawie niemożliwem, aby owe koła, z których te projekty pochodzą, nie zdawały sobie dokładnie sprawy z ostatnich wypadków i aby tam nie wiedziano, że Serbia ciągle jeszcze stara się udaremnić aneksyę Bośni i Hercegowiny i od miesiąca grozi wojną Austro-Węgrom na wypadek, gdyby mocarstwa nie zapewniły spełnienia jej żądań. Czyż nie wiadomo, jakie ilości materyału wojennego od wielu tygodni wysłano przez Marsylię i Saloniki do Serbii. To są fakta tak powszechnie znane, że nie można dać wiary wiadomościom o rzekomo zamierzonej interwencyi także u gabinetu wiedeńskiego.

Pół miliarda na aneksyę.

Praga. „Prag. Tagblatt" donosi: Koszta aneksyi Bośni i Hercegowiny wraz z wojskowemi przygotowaniami wynoszą już dziś **więcej jak pół miliarda koron** — 280.000 000 koron już wydano, a około 300 000 000 koron zaliczono, ale jeszcze nie wypłacono. Zważywszy, że brak jest gotówki, ściąga rząd wszystkie wolne zapasy kasowe w Austryi i na Węgrzech. Także wynik emisyi bonów w Węgrzech został na ten cel obrócony; przytem nie widać jeszcze końca tych wielkich wydatków. W wiedeńskich bankach otworzono „conto corrente" na wydatki, które są z aneksyą w związku. Z 580,000.000 koron część wydano, zanim jeszcze zaczęto ściągać wojska, a druga część ich poszła na zapasy wojenne, które co prawda znajdują się w magazynach nie użyte.

„Prag. Tagblatt" donosi, że obiega pogłoska, jakoby **zaprowadzenie nowego podatku stało się nieodzowną konieczności w Austryi.** (Taki stan zbrojnego pokoju długo już trwać nie może. — *Przyp. Red.*).

Polityczne dowcipy.

W karnawałowym numerze „Berl. Bl. Nachr." znajdujemy następujące dobre dowcipy:

Berlin. Od dawna oczekiwana amnestya została udzieloną i król Edward ułaskawił swego siostrzeńca Wilhelma.

Petersburg. Wszyscy ministrowie zostali aresztowani; władze są na tropie... wielkiej uczciwości.

Wiedeń. Celem utrzymania dobrych stosunków z Włochami, Aerenthal oświadczył gotowość założenia uniwersytetu włoskiego w Rzymie.

Nowy Jork. W jutrzejszym numerze „Am. Rev." pojawi się bardzo ciekawy interview, w którym cesarz Wilhelm energicznie ostrzega Kolumba przed chęcią odkrycia Ameryki.

Grobowiec pod sypialnią.

Sąd karny w Rouen we Francyi rozpatrywał niedawno następującą sprawę:

Na zamku Tour d'Eaux w pobliżu Rouen żyło w idealnej zgodzie i jedności małżeństwo Gubenteau. Szczęście tych zamożnych ludzi powiększyło się jeszcze stokrotnie po przyjściu na świat ślicznej dziewczynki, którą oboje rodzice ubóstwiali. Dziecko rozwijało się doskonale, gdy nagle w 3 roku życia zachorowało i — mimo najusilniejszych starań — zmarło.

Można sobie wyobrazić straszną rozpacz ojca i matki; szczególniej ta ostatnia oświadczała z kamiennym uporem, że z córeczką swą nie da się rozłączyć.

Ta rozpacz matki zmalała jednak nagle w dniu pogrzebu dziecka. Przypisywano to reakcyi, jaka przyszła na młodą kobietę po zbytniej boleści. Lecz czas wytłomaczył to inaczej.

Pewnego razu wszedł do sypialni małżonków Gubenteau służący, aby posprzątać pokój i — stanął zdumiony. Dywan z pod wielkiego, starożytnego kominka był odsunięty, tafle podłogi podniesione, a pan zamku pomagał swej żonie w schodzeniu gdzieś w podziemia.

Gubenteau rozkazał ruchem ręki opuścić pokój służącemu, który w przestrachu poleciał zaraz uwiadomić o swem odkryciu władzę. — To też wkrótce zeszła na zamek urzędowa komisya, która pod sypialnią odkryła małą piwniczkę, urządzoną na wzór kaplicy. Na małym katafalku zaś stała skrzynia szklana, a w niej — mała, dziecinna trumienka z trupkiem owej zmarłej córeczki owego małżeństwa...

Pani Gubenteau dotrzymała słowa, ukryła swe dziecko w tajemnej krypcie, znajdującej się z dawnych jeszcze czasów pod sypialnią, a do grobu oddała tylko lalkę w miejsce swej córeczki.

Państwo Gubenteau, wobec łagodzących okoliczności, zostali skazani tylko na 50 fr. kary.

Z KRAJU.

Kalwarya Zebrzydowska. Z tutejszych aresztów policyjnych zbiegł w nocy z 17 na 18 — przepiłowawszy kratę — Józef Repaczek ze Zwierzyńca przy Krakowie, karany kilkakrotnie za kradzieże, a tu po odbyciu kary półtoramiesięcznego ścisłego aresztu za usiłowaną kradzież — celem wyszupasowania z aresztów sądowych przystawiony.

Widocznie Repaczek musiał mieć znaczną rangę w hierarchii swego zawodu, jak skoro wspólnicy jego postarali się wcześniej go uwolnić, nim wyszupasowany będzie; — dzień przedtem zgłaszała się tu jakaś damulka przedstawiająca się za jego ciocię, o uwolnienie go — co także daje o tym wypadku wiele do myślenia.

Rzeszów. (*Czytelnia ludowa. — Szkarlatyna*). Onegdaj odbyło się tutaj poświęcenie Czytelni ludowej, założonej staraniem „Towarzystwa Szkoły Ludowej". Powstanie tej popularnej instytucyi należy powitać ze szczerem uznaniem; szczególne słowa podzięki należą się Dyrekcyi rzeszowskiej Kasy Oszczędności, która kwotą 4000 kor. przyczyniła się w znacznej mierze do rychłego urzeczywistnienia tak pięknej idei. Spodziewamy się, że, jak najszersze koła publiczności bę-

dą korzystały ze skarbów literackich, nagromadzonych dzięki wielkoduszności kilku ofiarodawców, w bibliotece tej Czytelni i że tym sposobem poziom umysłowy, dotychczas w Rzeszowie jeszcze bardzo płytki, podniesie się i obudzi w sercach wszystkich gorące poczucie swojskości i ducha narodowego.

Szkarlatyna, grasująca już od wielu miesięcy w naszym grodzie, nie wygasła jeszcze do dziś dnia i coraz to nowe wypadki napełniają trwogą wszystkich mieszkańców. I rzeczywiście, z przerażeniem musimy zapytać siebie samych, co to będzie, gdy przyjdzie cieplejsza pora roku, jeżeli teraz, podczas mroźnej zimy, będącej, jak wiadomo jednym z najlepszych środków desinfekcyjnych, epidemia tej strasznej choroby zakaźnej sroży się niepohamowanie i wyrywa coraz to nowe ofiary?

Jasło. (Z muzyki i karnawału). Niezwykle miłych gości podejmowała jasielska publiczność onegdajszej środy w sali „Sokoła". Byli to dwaj artyści krakowscy, którzy odwiedzili Jasło z koncertem; panowie Karol Skarzyński, świetny wiolonczelista prof. konserwatoryum oraz tenorzysta Stanisław Bursa, prof. śpiewu solowego. P. Skarzyński koncertował w Jaśle po raz pierwszy, dotąd bowiem nie mieliśmy sposobności poznać jego przepięknej gry, którą nietylko ujął lecz i zachwycił liczne audytoryum, dając dowód iż jest nietylko wirtuozem pierwszorzędnym lecz i muzykiem dystyngowanym. Z bogatego programu, którym obdarzył audytoryum, podobały się szczególniej jego własne utwory pełne rzewnej melodyjności, zagrane con amore a oprócz tego najeżona technicznemi trudnościami „Fantazya" Servaisego, a nadto „Gitara" nieznanego kompozytora. Darzony oklaskami po każdym punkcie programu, grał prof. Skarzyński wiele bardzo nad program, zyskując sobie słuchaczy, którzy tuszą, iż pierwszy występ tego wysoce sympatycznego artysty nie był ostatnim. Towarzysz prof. Skarzyńskiego p. Stanisław Bursa, jest artystą, którego witała publiczność tutejsza jak dobrego znajomego. Ostatnim bowiem występem swym w jesieni roku zeszłego, zdobył sobie słuchaczy i zyskał sympatyę publiczności swym talentem śpiewackim. P. Bursa przedstawił piękny program złożony z pieśni polskich, obcych, oraz aryj operowych takich jak arye z oper „Manru" Paderewskiego, „Aida" Verdiego, tudzież „Janek" Żeleńskiego. Sympatycznie dla śpiewaka usposobieni słuchacze, żądali odeń licznych naddatków, których też nieszczędził, śpiewając ponad program wiele i bardzo pięknie. Nowością dla melomanów jasielskich było wykonanie przez p. Bursę kilku pieśni z towarzyszeniem wiolonczeli i fortepianu. Ten też punkt programu był najżywiej oklaskiwany, podobał się bowiem ogólnie. Trudy akompaniamentu dla obu artystów poniosła p. Zofia Fabianowa z uznania godną muzykalnością. Pani radczyni Fabianowa spieszy zawsze z wszelką gotowością z pomocą tam, gdzie tylko cel dobroczynny lub muzycznokulturny miasta w grę wchodzi. Z tego też względu zasługuje na gorącą podziękę, którą na tem miejscu jej wyrażam.

W najbliższej przyszłości mają się odbyć tu koncerty p. Klary Czop-Umlaufowej, pianistki krakowskiej, a następnie prof. Jerzego Lalewicza. Karnawał jakoś tego roku nie kleił się w Jaśle. Uzupełnia go ruch towarzyski i koncertowy. *Szym.*

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Noc listopadowa".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Samobójstwo Gorylowej.

Marya Gorylowa, żona Jakóba, który wspólnie z Bilskim-Barcickim zamordował szynkarzy Ferberów w Pasółtowicach, zrozpaczona z powodu zbrodni męża i pozbawiona środków do życia usiłowała nocy dzisiejszej między godziną 11-tą a 12-tą otruć się. Zamknęła się ona wraz ze swym 8-letnim synkiem w mieszkaniu i sama przygotowała sobie truciznę ze spirytusu denaturowanego, do którego nalała ługu. Namawiała ona dziecko, aby także napiło się tej trucizny, lecz chłopiec przerażony dziwnem zachowaniem się matki, wyrwał się jej z rąk, wybiegł z mieszkania i pobiegł do sąsiadów i zawiadomił ich o tem. Gorylowa zamknęła za nim drzwi na klucz i sama zażyła trucizny. Sąsiedzi poczęli dobijać się do mieszkania, lecz nie mogąc się dostać wyważyli drzwi i weszli do pokoju. Gorylowa leżała na ziemi wijąc się w boleściach.

Zawezwane Pogotowie po zastosowaniu tymczasowych środków przewiozło desperatkę do kliniki chorób wewnętrznych.

Znajduje się ona w stanie beznadziejnym.

* *

Niedawno sprawozdawca nasz rozmawiał z Gorylową; skarżyła się ona na nędzę, gdyż pieniądze, które posiadała ze sprzedaży gruntu, odebrał jej sąd i znajdowała się ona zgoła bez środkw utrzymania.

Nikt nie zajął się losem nieszczęsnej kobiety, która sama była ofiarą swego męża. Tak więc zbrodnia Goryla i Barcickiego pociągnęła jeszcze jedną ofiarę za sobą.

Ze spraw miejskich. Komisya dla przemysłów koncesyonowanych odbyła dn. 22 b. m. posiedzenie pod przew. I. wicepr. m. dra Szarskiego. Na posiedzeniu tem rozpatrywano podania o udzielenie koncesyi gospodnio-szynkarskich.

Posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. odbędzie się w dniach 27 i 28 lutego b. r. w Krakowie w lokalu Zarządu Głównego, Floryańska 15. — Z ważniejszych spraw Towarzystwa na porządku dziennym znajduje się bilans za rok 1908 i budżet Zarządu Głównego T. S. L. na rok 1909, budowa Seminaryum T. S. L. w Białej oraz sprawa szkoły średniej w Orłowej na Śląsku.

Doroczne walne zgromadzenie członków Stow. służby katol. w Krakowie odbędzie się dnia 28 lutego w lokalu własnym (ul. Zgoda 1) o godz. wpół do 10 wieczór.

Malwersacye w urzędzie pocztowym. Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie przeciw p. Stanisławowi Jakubowskiemu, b. asystentowi pocztowemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenia i malwersacye, popełnione przez niego w urzędzie, wydał trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok, uwalniający go od winy i kary.

Towarzystwo „Czytelnia dla kobiet" w Krakowie, pozostające od roku 1897 pod przewodnictwem p. Maryi Siedleckiej, a następnie p. Kazimiery Bujwidowej, po zwołaniu zwyczajnego walnego zgromadzenia w dniu 19 grudnia 1908 wybrało zarząd główny, w skład którego weszły panie: Błotnicka, Biechońska, Bischofowa, Ehrenbergowa, Freegowa, Geppertówna, Hablińska, Feliksowa Rebenowa, Ludwika Schneidrowa, Helena Seifertowa, Siedlecka, Leonowa Schille owa, Sędzielewska. Przewodniczącą wybrano p. Adelę Bandrowską, zastępczynią przewodniczącej p. Aurelię Drzewiecką. Nowy lokal „Czytelni" mieści się Rynek linia C—D l. 32 I p. Wpisy na członków przyjmuje się w godzinach popołudniowych od 5—7. Zarząd pragnie gromadzić kobiety inteligentne w celach budzenia ducha łączności i solidarności, tak niezbędnego do owocnej pracy humanitarnej, oświatowej i ekonomiczno-społecznej, a to ku pożytkowi kraju ojczystego, w duchu postępu, uszlachetniającego jednostkę i ogół. Nadto zarząd uwzględniając słuszne żądanie członków, z zasady, iż dla utrzymania równowagi umysłowej w pracy, dla każdego pożądaną jest odpowiednia kulturze jego rozrywka, postanowił urządzać dobrane towarzyskie zebrania i artystyczno-literackie wieczory, na cele „Czytelni" ujęte programem statutu. O dniu otwarcia inauguracyjnego „Czytelni" zawiadomi zarząd swych członków.

Zarząd powziął zamiar postarania się u władz o zmianę dotychczasowej nazwy Towarzystwa na nazwę: „Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego".

„Czytelnit dla kobiet" zaprasza członków swoich na uroczyste otwarcie w dniu 25 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu własnym, Rynek Gł. 32.

Powitanie i słowo wstępne przez przewodniczącą p. Adelę Bandrowską. Następnie część koncertowa, w której przyrzekli łaskawy swój współudział: znany zaszczytnie z estrady koncertowej p. Bursa, oraz pp. F. i Z. Zakończy herbata i towarzyska pogadanka.

Z sali sądowej. Otrzymujemy nast. list: Jako zastępca prawny p. Saula Deutscha z Czortkowa, upraszam szanowną Redakcyę odnośnie do zamieszczonej w cennem piśmie z d. 18 b. m. notatki w sprawie aresztowanego w Krakowie agenta emigracyjnego Saula Deutscha o łaskawe zamieszczenie wyjaśnienia, że aresztowany w dniu 16 b. m. Saul Deutsch z powodu, że rzekomo bez zezwolenia władzy usiłował trzem emigrantom w wieku popisowym ułatwić podróż do Ameryki, uwolniony został od oskarżenia o przekroczenie przepisów ustawy o wychodźtwie po przeprowadzeniu dziś przed tut. sądem karnym rozprawy, która wykazała, że Deutsch trudnił się sprawami wychodźtwa nie na własną rękę, lecz z upoważnienia towarzystwa Austro Amerikana w Krakowie, które sprowadzanych przez Deutscha emigrantów do Krakowa po zbadaniu ich legitymacyj do Ameryki wysyła.

Deutsch został natychmiast po przeprowadzeniu rozprawy wypuszczony na wolność.

Dr. Józef Maschler.

Aresztowanie drugiego bandyty. Donosiliśmy już wczoraj o śmiałym, bo w południe dokonanym napadzie bandyckim na drogueryę p. Zacharskiego przy ulicy Dietla l. 48. Opryszki spłoszeni przez właściciela drogueryi pobili pana Z., a następnie starali się uciec, jednego z nich niejakiego Łapcasia przyłapano, drugi uciekł. Otóż wczoraj wieczorem udało się aresztować drugiego bandytę niejakiego Piotra Ogrodnika 22-letniego murarza, znanego i kilkakrotnie karanego przez tutejszą policyę za napady i rabunki. Ogrodnik ma na sumieniu wiele innych sprawek, za które obecnie odpokutuje. Opryszka osadzono na razie pod telegrafem.

Wełniany wieczór, urządzony d. 20 b. m. w sali Tow. Strzeleckiego, staraniem „Związku" akademickiego, udał się znakomicie. Liczba uczestników przewyższa wszystkie w tym karnawale urządzone zabawy akademickie.

Obszerna sala strzelecka nie mogła pomieścić wszystkich chętnych zabawy. Na zabawę przybyli między innymi prezydent m. dr Leo, obaj wiceprezydenci dr Szarski i Sare, posłowie: Bandrowski, Petelenz i wielu innych. Zabawa miała charakter bardzo wesoły i swobodny, gdyż brała w niej udział przeważnie młodzież. Niemało trudu z prowadzeniem tańców mieli aranżerowie pp. Gregorczyk i Horak, lecz bawiono się doskonale a ochocze tany trwały do białego rana. Przygrywała orkiestra 100 p. p.

Komitet zabawy złożony z pp. Cygnarowicza, Dziamy, Makowskiego i innych może być zadowolonym z pomyślnego rezultatu zabawy.

Piknik Strzelecki. Doborowe liczne towarzystwo i wielce ochocza zabawa do rana: oto charakterystyka wczorajszego pikniku, którym brać strzelecka wczoraj zakończyła karnawał.

Aresztowanie szajki podróżujących doliniarzy. Ajent policyi, p. Schimsheimer wyśledził wczoraj, że w Krakowie bawi chwilowo szajka, poszukiwanych przez policyę złodziei, operujących w wagonach pociągow.

P. S. udał się wraz z dwoma innymi ajentami na ulicę Dajwór, l. 20, gdzie w mieszkaniu Chai Grun zastał liczne towarzystwo młodych żydków, grających w karty. Aresztowano ich natychmiast i odprowadzono na policyę. Są to znani złodzieje: 28 letni Hirsch Lanceta, recte Federmann, 28-letni Józef Bader, recte Mandelbaum, 26-letni Józef Gottlieb, 25-letni Jan Klszota, 17-letni Józef Goldenberg i 29-letni Leizor Popiel, w towarzystwie ich znajdowały się dwie „wesołe panienki". Berta Ehrlich i Róża Goldstein. Przy rewizyi znaleziono przy nich różne kwoty, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. W czasie rewizyi usiłował Leizor Popiel porzucić portmonetkę, zawierającą 5 banknotów 20-koronowych i 8 sztuk pięciokoronówek. Całą „zacną" szajkę osadzono na razie w aresztach policyjnych. Dalsze dochodzenia w toku.

Gentelman-włamywacz. J. Gwizdak-Malinowski-Bodyński został przez sąd w Tarnopolu znowu odesłany do Krakowa i umieszczony w więzieniu śledczem.

Małoletnie opryszki. Policya aresztowała wczoraj czterech żydków, grasujących w ulicy Gertrudy. Kradli oni z przejeżdżających wozów różne paczki. — Są to znani i kilkakrotnie karani za podobne kradzieże 12-letni Izaak Kleinzahl, 11-letni Abraham Schneier, 13-letni Jonasz Silberman i 14-letni Salomon Neusidler. Odebrano im 20 paczek soli, które skradli na szkodę niewiadomego właściciela. Małoletnich złodziei osadzono w kozie.

Pożar w mieszkaniu wybuchł dzisiaj rano o godzinie 9-tej przy ul. Sławkowskiej pod l. 1 na drugiem piętrze. Od rozpalonego pieca zapaliły się belki w pokoju. Ogień ugasiła straż pożarna pod kierunkiem naczelnika Nowotnego po przeszło godzinnej akcyi. — Szkoda dochodzi 500 koron.

Nieuczciwy terminator. Jan Fidosinko, 19-letni terminator u piekarza Kręciny, pobrał od różnych odbiorców kwotę 25 kor., niby z polecenia chlebodawcy. Nieuczciwego terminatora osadzono w kozie.

Aresztowanie złodziejki. Właścicielce kiosku z trafiką naprzeciw teatru miejskiego, p. Helenie Silberzweig, skradziono z końcem stycznia z lady sklepowej torebkę, zawierającą 600 koron. Na razie nie można było wykryć złodzieja. Policya miała na oku podejrzaną o tę kradzież służącą pani S., 18-letnią Józefę Królikowską, rodem z Krakowa. Jak się obecnie wykryło, kradzieży tej dopuściła się rzeczywiście Królikowska, która torebkę zaraz wyrzuciła, a pieniądze ukryła do czasu. Dopiero przed paru dniami wystąpiła ona ze służby i zaczęła kupować sobie bižuteryę i drogą garderobę. Kupiła ona sobie złoty zegarek, trzy pierścionki, bransoletę, kilka bluzek jedwabnych etc. Aresztowano ją wczoraj i indagowana przyznała się do kradzieży. Osadzono ją pod telegrafem, skąd zostanie odesłaną do sądu karnego.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacyę ratunkową 33-letni robotnik Michał Kwadrans, który przy pracy uległ złamaniu palca u ręki lewej. Opatrzono go na Pogotowiu.

Marya Lurowicz, 26-letnia krawcowa, zamieszkała przy ul. Łobzowskiej pod l. 2, została pobita przez swego narzeczonego Stanisława Grzybowskiego. Ciężką ranę na głowie opatrzyło jej Pogotowie.

Jan Rochalski, 20-letni robotnik, przechodząc przez plac Groble upadł i złamał rękę.

Helena Mikulska, robotnica w pralni „Lila" wskutek nieostrożnego obchodzenia się z maszyną do prasowania, doznała silnego oparzenia na ręce prawej.

Obydwoje opatrzono na stacyi ratunkowej.

Z Krowodrzy piszą do nas:

Z inicyatywy i za staraniem p. Janusza Dymka, tutejszego obywatela odbył się tu w niedzielę 21 b. m. wiec Straży Polskiej.

Wiecowi przewodniczył p. Jarosław Grottger, sybirak, brat Artura Grottgera, oraz radny gminy p. Leon Raczeński, obowiązki zaś sekretarzy pełnili pp.: Józef Mysiak i p. Wincenty Kaciski tutejszy nauczyciel. — Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego zabrał głos del. „Straży" p. Michał Magiera i w pięknych i podniosłych słowach wskazał na cele i zadania „Straży Polskiej", jak uświadomienie narodowe przemysłu, popieranie krajowego bojkotu towarów pruskich i wychowanie dzieci w duchu narodowym.

Następnie del. dr Wróbel przedstawił walkę o ziemię w Poznańskim, na Śląsku i u nas — i wzywał do umiłowania tej ziemi, a głównie organizacyi narodowej, jako ostoi przeciwko zakusom niemieckim.

Następnie A. Stączek, prezes „Eleuteryi", przedstawił zgubne skutki pijaństwa i postawił odpowiednie wnioski, które wiecujący jednomyślnie uchwalili. Po referatach rozwinęła się dyskusya, w której zabierało głos szereg mowców, wśród nich p. Ligęza, Hofman, a wreszcie dyr. szkoły p. Winc. Woźny zakończył gorącą przemową wiec, dziękując prelegentom za trudy i wzywając licznie zebranych do wpisywania się na członków „Straży". Następnie po wyczerpującej dyskusyi uchwalono jednomyślnie następujące wnioski:

Podniosły nastrój wiecu i poważne patryotyczne przemowy pozostawiły głębokie wśród licznie zebranych obywateli wrażenie. *M.*

Naokoło sceny i estrady.

Dwa koncerta popularne, poświęcone utworom, Chopina, grane przez p. Lalewicza, a urządzone przez dyrekcyę koncertów krakowskich.

Uroczystość na cześć Chopina, obchodziliśmy dwoma z rzędu koncertami fortepianowymi, granymi przez prof. Lalewicza. — Ponieważ na pierwszym być nie mogłem, a niepodobna opisywać wrażeń cudzych, zatem ograniczę się do tego, co słyszałem.

Na gorącą pochwałę zasługuje wielka, a sumienna pracowitość p. Lalewicza, który robi postępy widoczne. Jego technika znaczna, jakkolwiek nie jest w stanie podołać niektórym trudnościom w utworach Chopina, według najnowszych wymagań (etiuda nr. 2 a moll-etiuda tercyowa) — brak barwności w uderzeniu, pewna suchość w kantylenie, trzymają się jeszcze tej gry — ale p. Lalewicz sprawiał i pod tym względem wrażenie, że pracuje nad sobą. Dowodem tego etiuda cis moll, o dwóch cudownych równoczesnych melodyach, zagrana śpiewnie i z wielkim gustem, a szczególnie pięknie wykonane ustępy śpiewne z ballady nr. 2. — Etiudy czysto techniczne z pierwszej i drugiej seryi wypadły przeważnie bardzo dobrze. Co się tyczy etiud nr. 3 i 5 z seryi drugiej — to tych p. Lalewicz zupełnie nie rozumie.

Z czterech ballad, pierwsze trzy, były wcale ładnie wykonane; ostatnia f-moll, od początku do końca pod względem tempa i pojęcia zupełnie źle.

Rezultat ogólny wypaść jednak musi na korzyść p. Lalewicza. — Wypełnić dwa wieczory olbrzymim szeregiem utworów jednego mistrza, zasługuje na wielkie uznanie.

Tłumnie zebrana publiczność oklaskiwała szczerze artystę. *Poraj.*

Koncert PP. Ekonomek, który się odbędzie dnia 26 b. m., tj. w piątek, w sali Starego Teatru, budzi powszechne zainteresowanie swoim nader urozmaiconym programem oraz szeregiem nowych kompozycyj Wład. Żeleńskiego. Szczególniejszą atrakcyą jest nowy z manuskryptu grany kwartet dyr. Wł. Żeleńskiego, w którym część fortepianową wykona sam kompozytor ze współudziałem pp. J. N. Hocka i Brodila. Przyrzekła również swój współudział panna Wanda Szklarska — uczennica Lampertiego z Drezna, która odśpiewa arye z „Wesela Figara" i „Dinory" oraz kilka z nowszych a mniej znanych pieśni Żeleńskiego. Znany ze swoich występów estradowych p. St. G. Żeleński odśpiewa arye z „Fletu zaczarowanego" i ze „Starej Baśni" oraz parę drobnych pieśni, między innemi najnowszy utwór Wł. Żeleńskiego, niedrukowany jeszcze: „Szum drzew" (rapsod). — Orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem p. kapelmistrza Hocka objęła akompaniament kilku numerów wokalnych i odegra „Fantazyę góralską" Z. Noskowskiego.

Bilety po 6, 4, 3, 2 i 1 koronie nabywać można w kasie Starego Teatru od 11—1 i od 4—6 popoł.; w innych godzinach w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. W dzień koncertu tylko w kasie Starego Teatru od 10—1 i popoł. od goodz. 3.

Z teatru miejskiego. W sobotę dnia 27 b. m. wchodzi na repertuar druga z kolei sztuka z zapowiedzianego cyklu Słowackiego. Będzie nią pełen fantazyi „romans dramatyczny", — jak sztukę swą nazwał genialny autor p. n.: „Sen srebrny Salomei". Próby w pełnym toku. Zdecydowane powodzenie, które z taką siłą uwydatnia się na każdem przedstawieniu „Lilli Wenedy", a które niewątpliwie towarzyszyć będzie i następnym tragedyom, pozwoli w sezonie tegorocznym utrzymać trwałą jedność nastroju Słowackiego w teatrze, co było i jest ambicyą tegorocznych planów dyrekcyi.

Z teatru ludowego. Dziś po raz trzeci z rzędu 3-aktowa operetka p. t.: „Wesoła dwójka", ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem.

We czwartek wystawia dyrekcya znakomitą 3-aktową krotochwilę p. t.: „Wykradziona żonka". Sztuka ta jest jedną z najlepszych utworów scenicznych zmarłego niedawno ś. p. Zygmunta Przybylskiego, autora „Wicka i Wacka".

„Beati mortui". Oto tytuł trzech jednoaktówek, które, jak donoszą dzienniki hamburgskie, dyrekcya tamtejszego teatru „Thalia" przyjęła i wystawi w przyszłym sezonie. Autorem tych sztuk jest p. Zygmunt Oswald Fangor, z Rzeszowa, utalentowany literat niemiecki, rodem Polak i gorący wielbiciel wszystkiego co polskie. Przypominamy, że p. Fangor wydał w roku zeszłym tomik poezyi p. t.: „Polenlieder", poświęcony, jak się autor wyraża „bohaterskiemu, udręczonemu narodowi polskiemu".

P. Fangor tłomaczy również bardzo wiele z polskiego na niemieckie, tak między innemi przełożył już

kilka nowel Konopnickiej, Tetmajera, wiele poezyi Rydla, Wyspiańskiego, Staffa i t. d.

Nowe pieśni. P. Edmund Walter, muzyk lwowski, wydał nakładem księgarni Bernarda Połonieckiego we Lwowie trzeci zeszyt pieśni do słów Lucyana Rydla „Idę“ — Zdz. Dębickiego „Idę“ oraz Tad. Micińskiego „Kiedy odejdę w dal“. Utwory p. Waltera wydane w pierwszych dwóch zeszytach, nietylko piękne w linii melodyjne, lecz celujące misternem obrobieniem harmonicznem, znalazły żywe przyjęcie w sferach śpiewackich i doczekały się już kilku nakładów. Nowe pieśni tego kompozytora doznają niewątpliwie tego samego przyjęcia, posiadają bowiem obok pociągającej melodyjności, ów wdzięk wynikający z prostoty i skromności w użyciu środków, które pozwalają śpiewakowi współdziałać przy ich oddaniu w tworzeniu autorowi. Mają jeszcze i tę zaletę, że akompaniament nie stawia trudności pianiście, towarzyszowi śpiewaka.

Stab.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Lilla Weneda“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Sobota: „Sen srebrny Salomei“.
Niedziela pop.: „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Sen srebrny Salomei“.
Poniedziałek popoł.: „Złota Czaszka“.
Poniedziałek wiecz.: „Fircyk w zalotach“ (przedstawienie amatorskie).

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Wykradziona żonka“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Pani majstrowa z Kleparza“.
Niedziela popoł.: „Pod gwiaździstą banderą“.
Niedziela wiecz.: „Pani majstrowa z Kleparza“.
Wtorek: „Łapka na mężów“.

Pani Janina Borowska przeciw „Naprzodowi“.

Rozprawa popołudniowa z poniedziałku.

O godzinie 4 po południu rozpoczął radca Raczyński rozprawę przedłożeniem ławie sędziów przysięgłych 2 pytań.

Pytanie główne, brzmi czy p. Haecker dopuścił się obrazy czci na p. Janinie Borowskiej, popełnionej drukiem.

Pytanie dodatkowe opiewa, czy obwiniony udowodnił prawdziwość zarzutów podniesionych w artykule inkryminowanym.

Na wniosek dra Heskiego trybunał zmodyfikował dodatkowe pytanie:

Według uchwały trybunału pytanie dodatkowe brzmi: Czy obwiniony Haecker udowodnił pani Borowskiej haniebne czyny, które przytoczył w toku rozprawy dla uzasadnienia swego twierdzenia, pytaniem pierwszem głównem objętego.

Natomiast trybunał uchwalił nie zadać ławie przysięgłych pytania co do nieodpornego przymusu, żądanego przez obrońcę dra Heskiego, gdyż ustawy austryackie dopuszczają nieodporny przymus tylko przy zamachu na życie i wolność ludzką, ale nie na cześć.

Zastępca oskarżycielki dr Lewicki w dwugodzinnej przemowie udowadniał niesłuszność zarzutów „Naprzodu“ przeciw pani Borowskiej.

Oskarżony Haecker lekkomyślnie ogłosił, że pani B. jest szpiegiem, a partya ją prześladowała bezwzględnie. Dopiero na skutek jej protestu poczęto szukać dowodów. Źródłem informacyj był Bakaj. — Ten Bakaj czterykrotnie zmieniał w zeznaniach swoich daty, w których rzekomo widział panią B. w ochranie. Opowiadania takiego Bakaja wogóle zresztą nie zasługują na wiarę. Mowca wskazuje na obrady sądu w sprawie Brzozowskiego, gdzie zeznania Bakaja i Burcewa także nie okazały się wystarczającemi. Borowskiej nietylko nie udowodniono, ale nawet nie zarzucono ani jednego faktu „wsypania kogolwiek“. Wreszcie mowca wykazuje, że w chwili, gdy zręczni menerzy socyalistyczni wciągnęli Borowską do niebezpiecznej roboty (po śmierci jej dziecka), ona nie była, psychologicznie rzecz biorąc, zdolna do podłej zdrady.

W usiłowaniu przeprowadzenia dowodu prawdy widzi mowca tylko upór partyi socyalistycznej, dyktowany chęcią *ocalenia mocno nadwyrężonej powagi.*

Siódmy dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się obroną dra Heskiego. Zaraz na wstępie zastrzegł się mowca, by nie apelowano tu, w sądzie, gdzie prawo panować ma, do litości. Tam, na świecie, niech się ścierają prądy, lecz w sali sądowej jedynie sprawiedliwość królować ma. Tu nawet podnoszono, iż oskarżonemu ma się odmówić pełnych praw, gdyż nie ma tej samej metryki, co Borowska. A przecież i socyaliści kochają Polskę i po ulicach Warszawy razem z innymi stronnictwami demonstrowali w roku 1905, gdy nadano konstytucyę.

Przechodząc do szpiegostwa Borowskiej, zaznacza obrońca, iż świadectwo Bakaja tem jest uderzające, że podał on szczegóły rozmowy Borowskiej z Petersonem, w której ona wywlekała znane wszystkim drobnostki pożycia domowego.

Charakteryzując Bakaja, akcentuje dr Heski, że Bakaj może służyć różnym ludziom i ideom, ale zostanie zawsze Bakajem, mówiącym prawdę.

Oskarżyciel mówi, że Haecker bez dowodów napisał ten artykuł przeciw Borowskiej. Tymczasem za pośrednictwem pana G. dostał Haecker materyały od Burcewa i na nich się oparł. To stwierdziła p. Praussowa. Haecker mając te materyały, musiał umieścić ten artykuł.

Oskarżyciel cofnął żądanie uznania winy Haeckera z § 488, który mówi o posądzeniu o jakiś czyn nie oznaczony. Tymczasem przyjął przestępstwo z § 491, który mówi o czynie oznaczonym. A przecież Haecker zarzucił Borowskiej czyn oznaczony, bo szpiegostwo.

Do motywów uwalniających może należeć i to, że po umieszczeniu artykułu „Szpieg“, nastąpiła notatka prostująca, przez co sprawę załatwiono, a więc nie należało już skarżyć sądownie.

Następnie wskutek zmęczenia obrońcy, zarządza przewodniczący krótką pauzę.

Po przerwie kontynuuje dr Heski swą mowę. Broni wiarygodności zeznań Bakaja. Bakaj miał w życiu swym chwilę upadku, jednak poznał ohydę swego postępowania i starał się późniejszem życiem naprawić zło. W takiej drobnej sprawie, jak Borowskiej, miałby kłamać ten człowiek, któremu w sprawie Azewa wierzy cała Europa? Należy podnieść także, jak pochlebne (??!) świadectwo dali Bakajowi Srokowski, poważny publicysta i Kulczycki, znany socyolog.

Zresztą od zeznań Bakaja mamy sensacyjniejsze zeznanie p. Daszyńskiego, iż razu pewnego po opowiadaniu o mękach rewolucyonistów rosyj. pochwyciła Borowska rękę Sulkiewicza, wołając: „Jaka ja podła!“ Co to miało znaczyć?

Ale nawet bez konstrukcyj Bakaja wiemy, że miesiące: czerwiec i lipiec 1905, zmuszały Borowską do udania się do ochrany. Ona w tych miesiącach była bez żadnych dochodów. Musiała je skądś dostać.

Wina Borowskiej jest udowodnioną. Mowca jest pewny uwolnienia Haeckera. Za uznanie winy Borowskiej nic jej nie grozi. Bajki ktoś wymyślił o pogróżkach śmierci. Werdykt sędziów przysięgłych nie powinien być przyczyną radości czynowników rosyjskich.

Po skończeniu obrony dra Heskiego odezwały się oklaski z galeryi.

Przew.: Proszę, ażeby nie klaskano, gdyż musiałbym opróżnić galeryę. Jest to ostatnie moje upomnienie, po którem w razie jakichś niepokojów zarządzę opróżnienie galeryi.

Oskarżyciel w replice swej podkreślił, iż dr. Heski, socyalista, chce grać na uczuciach patryotycznych. Bakajowi śpiewano tu peany pochwalne. Nie chce się badać jego kwalifikacyj moralnych. Ale przecież „Naprzód“ tak strasznie krzyczał podczas procesu Dreyfusa, że Esterhazy, „taki człowiek“, nie może być żadnym świadkiem; wtedy badano kwalifikacye moralne tego świadka! Dziś mówi się: Bakaj absolutnie mówi prawdę! Gdyby p. Borowska nazywała się Feigla Butterteig a oskarżał ją „Głos Narodu“ i podawał na świadka Bakaja, „Naprzód“ krzyczałby z całych sił: „jak można na świadka stawiać takiego łajdaka!“

Teraz broni się oskarżony, że pisał artykuł swój pod nieodpornym przymusem psychologicznym. Dlaczego nie mówiono tego od początku rozprawy? Wygłaszano przecież tyrady z oskarżeniami! Pani Borowska została uznana za histeryczkę, a teraz oskarżony wpadł w nieodporny przymus psychologiczny. Sprawa p. Borowskiej nie jest odosobnionym wypadkiem, to jest stały system partyi socyalistycznej.

Oskarżyciel prosi o wydanie werdyktu potępiającego.

Ostatni zabrał głos oskarżony Haecker. Przedstawił on straszne stosunki, panuje w Królestwie Polskiem. Tam despota rosyjski nic nie zrobiłby, gdyby nie miał swych szpiegów-prowokatorów. Taki szpieg jest przestępcą więcej zbrodniczym od każdego innego. Dlatego walka z prowokatorstwem jest jednym z codziennych celów partyi socyalnej.

Sprawa p. Borowskiej jest tak poważną, że nie mogą w wyroku grać roli wyznania polityczne.

Oskarżony spodziewa się, iż sędziowie przys., dając świadectwo prawdzie, wydadzą wyrok uniewinniający.

Następnie przewodniczący zarządził 10-minutową przerwę.

Po pauzie rozpoczęło się resume przewodn. r. Raczyńskiego, w którym streścił jasno i przejrzyście przebieg rozprawy, o ile ona udowodniła p. Borowskiej zarzut szpiegostwa lub nie.

W pouczeniu prawnem podkreślił przewodn., że czyn zarzucony przez oskarżonego p. Borowskiej musi być udowodniony ściśle; tu prawdopodobieństwo nie wystarcza.

Po skończeniu resume o g. $1^1/_4$ udali się sędziowie przysięgli na naradę.

Wyrok.

Po dwugodzinnej naradzie sędziowie przysięgli 11 głosami zatwierdzili 1 pytanie co do winy oskarżonego Haeckera a drugie pytanie zaprzeczyli 11 głosami.

Trybunał skazał Haeckera z uwzględnieniem okoliczności łagodzących na 1 miesiąc aresztu, ogłoszenie wyroku w „Czasie“, „Słowie Polskiem“ i „Neue Freie Presse“ i zwrot kosztów postępowania sądowego.

P. Haecker wniósł zażalenie nieważności.

Haecker krzyknął: Werdykt jest niesprawiedliwy, podtrzymuję swe zarzuty.

Przewodniczący: Bądź pan cicho!

Przed sądem liczny tłum towarzyszy wznosił okrzyki na cześć Haeckera.

Telegramy „Nowin“.

Głosy o sytuacyi.

Kolonia. Berliński telegram „Köln. Ztg.“ wywodzi, że Niemcy poparliby każdą wspólną akcyę w sprawie oryentalnej, gdyby zapowiadała powodzenie. Jest jednakże jasnem, że wspólny krok w Belgradzie musi nastąpić. Serbii niczego nie zabrano, coby ona poprzednio posiadała. Jeżeli rząd rosyjski sądzi, że musi uwzględnić rosyjską opinię publiczną, to należy rozważyć, że także opinia publiczna Austryi domaga się uwzględnienia.“

Austro-Węgry nie potrzebują do zabezpieczenia spokoju swych granic mandatu Europy. Taki rozwój wypadków może nastąpić także z powodu wypadków miejscowych. Jeśli zajścia na granicy się powtórzą, staniemy pewnego dnia przed faktem dokonanym. Byłoby jednakże wprost nonsensem, temu czynić przedstawienia, któremu dom chcą podpalić.

Anglia przeciw Austryi.

Londyn. „Times“ pisze: Czyż zaspokojenie wywołane ukaraniem Serbii jest dostateczną nagrodą za ofiary w ludziach i pieniądzach, które takie przedsięwzięcie wymaga? Czy jakiś mąż stanu, mający zrozumienie dla wielkich interesów monarchii, może lekceważyć niebezpieczeństwa europejskie, które kryje w sobie zaatakowanie terytoryum słowiańskiego? Bar. Aehrenthal przyrzekł Słowianom kompenzaty na polu ekonomicznem, które Austo-Węgrom nie przyniosłyby żadnej szkody. Byłoby na czasie, aby monarchia rzeczywiście spełniła swe przyrzeczenie i oznajmiła światu, w jaki sposób chce to uczynić.

Bomba w domu Chomiakowa.

Petersburg. Dzienniki donoszą zgodnie, że na podwórcu domu prezydenta Dumy Chomiakowa dzieci znalazły pod drzewem bombę. Rodzina Chomiakowa zaprzecza temu.

ZE ŚWIATA.

Niezwykłego oskarżonego sądził przed kilku dniami sąd karny w Wiedniu. Był nim 65-letni wiedeński żebrak Karol Zoll, obwiniony o nałogową i natrętną żebraninę. Oto, jaki był przebieg rozprawy:

Przew.: Czy to prawda, że byliście już kilkanaście razy karani za natrętną a nieprawną żebraninę?

Osk.: Tak jest, panie sędzio!

Przew.: Czemu nie chcecie wziąć się do jakiejś roboty, lub pójść do przytułku dla ubogich?

Osk.: Panie sędzio, ja bardzo jestem przywiązany do mojej rodziny, mam żonę i czworo dzieci!

Przew.: Policya oświadczyła, że jesteście nałogowym żebrakiem, a przecież wasza żona jest dozorczynią domu, wy zaś jesteście jednym z tutejszych prebendaryuszy, syn wasz jest muzykantem, a ponadto macie dwu lokatorów „kątem“ i jedno dziecko na utrzymaniu.

Osk. To nic nie znaczy. Ja muszę żebrać. Przedtem jeszcze pchało się taczkę życia, dzisiaj już nie idzie.

Przewodniczący: No, a czemu to? przecież wy waszą córkę najstarszą kształcicie w konserwatoryum i płacicie za to wysokie honoraryum.

Osk.: Otóż to właśnie! — zawołał żebrak z płaczem, dlatego muszę żebrać — dziewczyna jest tak utalentowana, że żalby mi było, aby się zmarnowała; muszę ją więc kształcić.

Uważając to za okoliczność łagodzącą, sąd skazał nieszczęśliwego żebraka tylko na 24 godzin aresztu.

Kobiety w Berlinie, przerażone ciągłemi napadami obłąkanych nożowników ochraniają się sztucznym sposobem. Niektóre noszą formalne pancerze na zagrożonych zbrodniczym nożem częściach ciała. Materyały, które ku temu celowi służą, są rozmaite. Są między innemi damy, które posługują się rodzajem pancerza cnoty, jak wiadomo z blachy sporządzanego w dawnych czasach. Inne znów noszą już to gumowe pasy, już też grube halki barchanowe, włóczkowe, a nawet aksamitne. Tak ubezpieczone, już pewniejszym krokiem zmierzają ku domowi.

A jednak, mimo tych wszystkich środków ostrożności, coraz to słychać o nowych napadach. Wieść o każdym z nich przebiega całe miasto i coraz to bardziej przeraża już i bez tego przelękłe kobiety.

Tajemnice warszawskiej „ochrany“. Bakaj w toku procesu J. Borowskiej kilkakrotnie opowiadał o stosunkach „ochrany“. Peterson działał zgodnie z prawem, ale jego następca Szewiakow był już prowokatorem. Jakkolwiek towarzysz ministra spraw wewnętrznych oświadczył w Dumie, że niema w państwie „czarnych gabinetów“ — to przecież tak nie jest, gdyż w Rosyi policya otwiera listy, a co znajdzie w nich tylko podejrzanego, wytacza natychmiast śledztwo.

Świadek przytacza charakterystyczny przykład prowokatorskiej działalności Szewiakowa. Oto niejaki agent-prowokator Icek Reicher w porozumieniu z Szewiakowem zorganizował w Warszawie napad rabunkowy na magazyn Pinkerta przy ulicy Prostej. Do pomocy w napadzie przybrał sobie pięciu robotników bez zajęcia. Napad wykonał i za to od Szewiakowa otrzymał nagrodę 150 rubli — pięciu zaś uczestników napadu, których Reicher po napadzie wydał policyi, otrzymało po 15 lat ciężkich robót w katordze.

Bakaj był niejednokrotnie świadkiem strasznych zajść w ochranie. — Rozstrzeliwano np. bez sądu bardzo wielu aresztowanych, agenci-prowokatorzy aresztowali przechodniów bez powodu, sami często podrzucali bomby — uprawiano wreszcie tortury.

Bakaj protestował przeciw torturom u policmajstra, ten jednak oświadczył mu, że i tak nikt o tem się nie dowie, gdyż torturowani niebawem zostaną rozstrzelani. — Świadek widział np., jak w jednej celi zamknięto 17 chłopców w wieku 16 do 18 lat, którzy zjadłszy i wypiwszy w jednej z warszawskich restauracyj, odmówili gospodarzowi płacenia, tłomacząc, że są anarchistami; wszystkich tych wyrostków z rozkazu generał-gubernatora rozstrzelano bez sądu w nocy.

Zaciekłość pruska. Podczas swej mowy w parlamencie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, opowiedział poseł Czarliński fakt, ilustrujący zaciekłość pruską.

„Pewien młody Polak, który studyował w Berlinie, poznał tu młodą Niemkę, z którą się ożenił. Gdy z powodu pracy zawodowej udali się do Warszawy i tam urodził im się synek, ów Polak uwiadomił o tem w „Berliner Lokalanzeiger“ krewnych i znajomych żony. Z tej przyczyny otrzymał z Berlina list, który tak się rozpoczyna: „Czytam dziś w „Berliner Lokalanzeiger“ twoje ogłoszenie o narodzeniu syna i nie wiem, czy mam się dziwić twojej głupocie, czy twojej zarozumiałości. Królestwo Polskie! — Człowieku, pewnieś oszalał! Gdzież leży Królestwo Polskie? Może na księżycu, albo w twojej ograniczonej mózgownicy? Nazwij mi króla polskiego! To zapewne będzie jakiś Krapuliński albo Waschlapski; albo, jak każdy Polak, będzie pełen robactwa, albo nie będzie umiał czytać ani pisać“.

Nie przytaczam wszystkiego, bo na to potrzeba silniejszych nerwów, aby wszystko znosić.

Na innem miejscu napisano:

„Życzę wam wszystkim, przeklętym psom polskim, rosyjskiej nahajki w całej jej sile i potędze. I tacy szubrawcy jeszcze mają dzieci i ogłaszają to dumnie w „Lokalanzeiger“, abyśmy może się cieszyli z tego małego polskiego robaka, nieprawdaż?“

(Głos prawicy: Czy to anonim?)

— Nie, panowie, to jest pewien doktor prawa, który podpisał nazwisko, ale przypuszczam, że to pseudonim. Poszukałbym go w Berlinie, aby z nim się zapoznać, ale sądzę, że to się nie opłaci. — Poseł Liebert nie potrzebuje już tęsknić za „furor teutonicus“. Ten pan zarzucił nam, że ogromnie się rozmnażamy. Ładnie to nie jest z jego strony. Ale sądzę, że i Niemcy rozmnażają się jak mogą. (Wesołość).

Kurs walut (Cennik Izby handl. z 23 lutego).

	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	116·80	117·80
Franki papierowe	95·—	95·75
Dwudziestofrankówki w złocie	19.04	19.14

Fortuna p. Rosenstocka,

a krzywda moja.

Wiadomo wszystkim mieszkańcom m. Krakowa, że od lat 20 istnieje przy ulicy Kolejowej L. 1, kawiarnia połączona z szynkiem i restauracyą pod firmą **Bernarda Rosenstocka**, która, jedna jedyna w Krakowie jest otwartą nieustannie przez lat 20 przez cały dzień i przez całą noc. Że tego rodzaju „interes" przyniósł owemu p. Rosenstockowi krocie — któż temu dziwić się może? I niech nikt nie pyta, ile zła był powodem ten nocny alkoholiczno-kofeinowy zakład, ilu ludzi, korzystając z tej nocnej sposobności upicia się w Krakowie — zrujnowało zdrowie swe i życie, ile rodzin ucierpiało na tem — ile upadków moralnych i szkód materyalnych notuje ta rosenstokowsko-kawiarniana 20-letnia kronika — dość, że p. Rosenstok dorobił się olbrzymiej fortuny i zamiast być skromnym i siedzieć cicho, to on rozzuchwalony swem powodzeniem pragnie zniszczyć wszystkie w pobliżu jego „zakładu" istniejące choćby najskromniejsze przedsiębiorstwa restauracyjne. Właśnie pragnę Szan. Czytelnikom a przedewszystkiem moim Szan. współzawodowcom podać do wiadomości fakt, jako dowód niedoli i walki, na jaką w Krakowie jest narażony człowiek, chcący uczciwie na kawałek chleba pracować, a niemający protekcyi, lub choćby przyzwolenia na zarobkowanie takich „potentatów" jak nieprzymierzając p. Bernard Rosenstock.

Otóż, gdy w roku 1901 nająłem w kamienicy L. 27 przy ulicy Basztowej lokal i gdy ten lokal własnym kosztem na restauracyę przerobiłem i konsens na prowadzenie restauracyi już w ręku miałem — nie mogłem jej mimo to otworzyć, z powodu, iż według motywów odnośnej władzy w pobliżu Starostwa istnienie restauracyi nie było wskazane, zwłaszcza, że szynk i kawiarnia p. Rosenstocka jako w pobliżu Starostwa się znajdujące, były tylko dlatego tolerowane, że dawniej już się na tem miejscu znajdowały. Donoszono mi wtedy raz po raz, że Rosenstock wonczas zacierał ręce, wołając: „prędzej mi na dłoni wyrosną włosy, zanim Scherer doczeka się pozwolenia na otwarcie restauracyi." Kołatałem mimo to o pozwolenie aż do roku 1903, a nie zdoławszy dokołatać się — chcąc przytem ratować moją egzystencyę — zmuszony byłem otworzyć w tymże roku, na tem samem miejscu, sklep korzenny i prowadzić go, mimo niedogodnego na podobny handel miejsca, do r. 1904, w którym to roku wybawił mnie z tych opałów dopiero zarząd arcyksiążęcego browaru w Żywcu, powierzywszy mi zastępstwo swoje i uzyskawszy pozwolenie na wyszynk właśnie w miejscu, w którem się znajdował mój tymczasowy handel towarów korzennych.

Straciwszy przez ten długoletni okres mojej walki o prawo do życia — kilkanaście tysięcy koron i dopiero od r. 1904 zacząwszy pracę jako restaurator, stanąłem w bieżącym roku znowu wobec zagadnienia: czy będę mógł żyć wraz z liczną moją rodziną i pracować dalej — czy mi to będzie znowu wzbronionem!?

Wiedziałem wprawdzie o tem dobrze, że Bernard Rosenstock nie posiadał się ze złości, gdy wbrew jego intencyom, po kilkuletnich zabiegach uzyskałem pozwolenie na otwarcie w pobliżu jego „zakładu" mojej restauracyi; ale nigdy nie przyszło mi na myśl, że człowiek ten żyje formalnie dla tego, by mnie zgnieść i doszczętnie zrujnować. Gdybym się tego był domyślił, byłbym się może jako tako zaasekurował od zamachu jego, jaki na mnie obecnie dokonał.

Zagiąwszy raz na mnie parol i nie wypuściwszy mnie z obligu — postanowił — choćby go to miało kosztować kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy — dokonać na mnie zamierzonego, śmiertelnego zamachu. Kupił więc najniespodziewaniej ową kamienicę, w której się znajduje moja restauracya, przepłacił ją o 50 tysięcy ponad wartość faktyczną, myśląc, że w ten sposób nietylko mnie z miejsca pracy wyruguje, ale zamknie miejsca dla innych, albowiem zanim ową kamienicę kupił — już tak się stało, że jego miejsce w narożniku ulicy kolejowej było natychmiast przez firmę handlową towarów maszynowych p. Lorda — zajęte.

Do nabytej kamienicy ma zamiar „pomysłowy" p. Rosenstock przenieść swój szynk i kawiarnię i nie obawia się argumentu władz, że nie będzie mógł otworzyć swego zakładu obecnie już bezpośrednio przytykać mającego do gmachu c. k. Starostwa — a zapomina, że właśnie w takiem pobliżu Starostwa nie może się znajdować całemi nocami otwarty lokal, skąd krzykliwe, pijackie echa po całej ulicy Basztowej rozbiegałyby się nieustannie...

Dziś więc nie wiadomo, czy się uda p. Bernardowi Rosenstockowi narzucić władzom swoje zamysły i uzyskać ich zatwierdzenia — ale to pewne, że mu się udało poderwać i zniszczyć moją, takiemi wielkiemi ofiarami zdobytą egzystencyę.

Chciwość ludzka niema nieraz granic — wiem o tem. Kupić kamienicę, w której znajduje się mój lokal restauracyjny było p. Rosenstockowi wolno, ale nie wolno mu było urządzić rzecz w ten sposób, by mnie z kupionej kamienicy natychmiast rugować — a w dodatku urządzić tak, bym nigdzie nie mógł znaleźć lokalu, gdyż nawet dawny lokal p. Rosenstocka — jak to wyżej rzekłem — był cichaczem już komu innemu wynajęty.

Czy takie nękanie konkurencyjne dokonywane przez p. Rosenstocka na mnie — jest zgodne z moralnością i uczciwością — niech osądzą Władze miejscowe i niech osądzi cały ogół Obywateli miasta Krakowa.

A. SCHERER

restaurator, w Krakowie, ul. Basztowa l. 27.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.